Rok 5. Kalisz dnia 15 (27) Marca 1874 r. № 25.

KALENDARZ
Dziś, św. Ruperta Biskupa.
D. 28, „ Syxta Papieża.
„ 29, „ Cyrylla Męcz.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 27 marca 1874 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	3	6

BAROMETR
Wczoraj } pochmurno—wicher.
Dziś . }

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od redakcji.

Z dniem 1-ym stycznia r. b., „Kaliszanin" rozpoczął piąty rok swojego istnienia.

Wydawnictwo pisma perjodycznego na prowincji niezawsze znajdując należyte poparcie, połączone jest z ogromnemi trudnościami, i tylko chęć niesienia swej pracy dla ogółu, główną, a może jedyną stanowi dźwignię istnienia w naszym kraju pism prowincjonalnych.

Dowodem tego niezbyt pomyślny stan wszystkich pism na prowincji wydawanych, z których nawet jedno (Gaz. Kiel.) przerwane od 9-ciu miesięcy w skutek śmierci Redaktora, nie może dotąd znaleźć dość śmiałej ręki, któraby je podniosła z upadku.

Użyteczność wszakże organów prowincjonalnych ogólnie jest uznaną. Pismo zaś nasze wychodzące na pograniczu państwa wiejącego swym wpływem na wszystkie strony świata, *w ważniejszych* jeszcze znajduje się okolicznościach. Jestto jeden ze względów, jakie wkładają na nas obowiązek usilnego podtrzymywania rozwoju pisma, które, aczkolwiek w szczupłych wychodzące ramach, w skutek jednak jeograficznego położenia naszej gubernji, ważną i wyrazistą odgrywa rolę.

Baczną zwracający uwagę na kierunek naszego pisma, bezspornie przyznają nam zapewne, że zadanie nasze pojmujemy, i wywiązujemy się z takowego, o ile nam na to okoliczności zezwalają.

Komu więc kierunek ten nie jest obojętny, kto ocenia użyteczność organów prowincjonalnych w ogóle, ten nam poparcia swego odmawiać nie powinien, a tylko pomoc ze strony ludzi intelligencji, pojmujących rozumnie swoje obywatelskie obowiązki, da nam możność postawienia pisma na takim stopniu rozwoju, na którymby odpowiadało w zupełności swojemu zadaniu.

W usiłowaniach i dążeniu ku temu celowi nigdy nieustawaliśmy, i dziś wszelkie pobudki materjalne na ostatnim stawiając planie, znacznie rozszerzyliśmy koło naszych współpracowników, co bezwątpienia nader korzystnie w naszem piśmie odbić się musi.

Dlatego więc, ufni w to, że na przeszło czteroletnią naszą pracę nieobojętnym spoglądacie wzrokiem, śmiało zwracamy do Was głos, mieszkańcy Kalisza i jego okolic, nie odmawiajcie swego poparcia dla pisma i idei.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „Wiek" w Nr. 60 w korespondencji z Kalisza, daje smutny, ale niestety aż nadto prawdziwy, a według nas zbyt nawet słabemi farbami skreślony obraz bytu biuralistów sądowych, który to byt rzeczywiście jest godnym politowania. Prawdziwa to zasługa obywatelska „Wieku," iż pierwszy otwiera oczy młodzieży nieuniwersyteckiej, jaka szuka karjery na linji sądowej, i dowodnie wykazuje całą fałszywość podobnego kroku. Korespondent „Wieku" po głębokim namyśle, doszedł do tej niepocieszającej konkluzji, iż dla pozostających dotąd w służbie protokulistów, niema już żadnego punktu wyjścia z przykrego położenia. Według nas jednakże jest on, może nie dla wszystkich, ale jest. Z pomiędzy niewielu posad z lepszem uposażeniem, przystępnych dla nich, są posady komorników sądowych, które nie wymagają głębokich studjów teoretycznych i mogą zapewnić jakkolwiek pracowity, ale względnie dostatni byt; otóż zauważyliśmy, iż biuraliści sądowi, mało do tych obowiązków się garną; idzie więc tylko o to, aby przestawszy marzyć o wyższych godnościach sądowych, częściej się o rzeczone posady ubiegali, a przełożone nad nimi Władze, zawsze pełne troskliwości i o los swych podwładnych, zapewne im przystępu do nich tamować niezechcą.

— W Grodzisku pod Poznaniem, który Niemcy na Graetz przechrzcili. zjawił się prorok *rebe Elie Gutmacher*, do którego ciemne żydowskie chassydy tak tłumnie się garną, iż po stacjach kolei żelaznej, setki ich wyczekują na pociąg, mający ich dowieźć do cudownego męża. „Izraelita" w № 12 z oburzeniem mówi o tym smutnym objawie zacofania i obskurantyzmu swoich współwyznawców.

— Fotogramy dwóch nader sympatycznie przyjmowanych tu artystek z truppy p. Trapszy, a mianowicie pani Micińskiej i pani Zimajerowej, wykonał p. Fingerhut, właściciel zakładu fotograficznego przy ulicy Wrocławskiej: pierwszej w zwykłym ubiorze, drugiej zaś w kostjumie Pawłowej z komedji „Marcowy kawaler" (w pięciu różnych pozach), o czem donieść lubownikom ich talentów, za przyjemny poczytujemy sobie obowiązek.

— Kasa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu lutym r. b., wydała nowych książeczek 2, na które, tudzież na dawniejsze w 141 wnioskach złożono rs. 451 kop. 50. Na żądanie 23 uczestników wypłaciła kapitału rs. 1158 kop. 96 i pół, i procentu bieżącego rs. 1 kop. 82 i pół; umorzyła zaś książeczek 5, przeto 565 uczestników posiadają kapitału rs. 10017 kop. 28.

— *Znaczniejsze wypadki w gubernji kaliskiej ostatniemi czasy.*— Pożary: w d. 19 lutego (3 marca) w osadzie Duraj, gminy Chociszew, pow. łęczyckiego, w skutku popsutego komina wybuchnął pożar, który zniszczył przędzalnię bawełny należącą do p. Mroczkowskiego, zabezpieczoną na 1830 rs. Oprócz tego pogorzelec poniósł przez ten pożar straty w rozmaitych niezabezpieczonych ruchomościach na 2000 rs.

W tymże dniu, we wsi Mączniki, w gminie

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg czternasty*).

Tam widok chrześcian, rzuconych na pastwę dzikim zwierzętom, szalonych uniesień wywoływał okrzyki. I minęły te wieki grozy i srogiego zepsucia. Na arenie krwią nieszczęśliwych ofiar przesiąkłej, widzisz rozpięty wizerunek Tego, który wyrzekł: „Miłujcie jedni drugich, wszyscy jesteście sobie bracią, albowiem wszyscy jesteście dziećmi jednego ojca, który jest w Niebiesiech, i niemasz między wami podlejszych i zacniejszych. Jam wszystkim narodom przyniósł odkupienie, i za wszystkich krew moją przelałem." A owo dziś mędrcy i filozofy tego świata, silą się, aby dowieść, że są rasy wyższe przy których panowanie nad innymi pozostawać winno. Dzielą ludzi na kasty uprzywilejowane i na parjasów. Zwycięztwa świetne i niespodziewane, zdobycia szybkie, dokonane w dziedzinie nauk wyzwolonych, rozwój dobrobytu u pewnych klas przemysłowi i spekulacjom finansowym oddających się, tak samo upajają, jak upaja gracza szczęśliwa karta, któremu się udało bank zabrać. To też tyle się dzisiaj słyszy zdrożnych doktryn,—szalonych pomysłów! Tyle się spotyka zarozumiałych mędrków, chcących świat przeistoczyć, biorących, jak powiada francuz „des vessies pour des lanternes." W dalszej naszej po München wędrówce, wstąpiliśmy do pracowni Schwanthalera. Sławny ten rzeźbiarz odznaczający się bujną imaginacją i obfitością pomysłów, słusznie obok Raucha i Kiessa umieszczonym został. Z dzieł znakomitszych jego są: płaskorzeźba na frontonie Walhalli, przedstawiająca zwycięztwo odniesione przez Hermana nad legjonami rzymskimi; symboliczna statua Bawarji kolosalnej wielkości, odlana z bronzu fronton propyleów. W tej pracowni, pokazywano nam świeżo wyszłą z pod dłóta *) grupę małych dzieciaków, z pięknego kararyjskiego marmuru, ale o ile utwór ten na pierwszy rzut oka zaciekawia, o tyle, po rozpatrzeniu się w nim, jakiś niesmak obudza. Dzieciaki śliczne, pulchne i tłuściutkie, istnie niebiańską ambrozją karmione, a jest tego troje, czy też czworo, ma się rozumieć zupełnie nagie, leżą poplątane razem w różnych pozach; cóż, kiedy je umieszczono w jakiejś paterze, która po prostu wygląda, na płytką wazę lub salaterkę. Ta nieszczęśliwa salaterka psuje cały efekt; myślisz, że to miska raków. Gdyby im artysta był dał za podściołkę poduszkę, lub przynajmniej jakiś dywanik, a choćby kawałek murawy, i im byłoby wygodniej i człowiek czułby większe zadowolenie z widoku tego, prawdziwego w swoim rodzaju arcydzieła. Nasz uczynny woźnica zawiózł nas później do malarni na szkle. Tam, w niewielkim salonie, prawie zupełnie ciemnym, siadasz na kanapce przed czemś, co ma kształt ekranu. Odsunąwszy firankę za pociągnięciem sznurka, zastępują jej przestrzeń objętą ramami, taflą szklanną, na której przedmiot oświecony przez okno, z tyłu znajdujące się, w całej okazałości i barwach, przedstawia się oczom widza. I tak kilkanaście tych przezroczystych obrazów można kolejno według upodobania, dłużej, lub krócej zbadać i obejrzeć. Są to po większej części kopje utworów najpierwszych mistrzów różnych szkół, rzeczy nader piękne; o tem nikt nie wątpi. Pod względem technicznym znawca, krytyk, nicby im może nie miał do zarzucenia. Ale kolory, o! te nie mogą żadną miarą równać się ze starymi, gotyckimi wzorami. Nie! Dzisiejsi *artyści* nie natrafili jeszcze na te sposoby, jakimi się średniowieczni posługiwali mistrze. Pozostanąż one wieczną dla nich tajemnicą? — Malatury na szkle, które kilka wieków przetrwały, zachwycają świeżością i czystością barw, kiedy wychodzące z tegoczesnych fabryk, wydają się jakby spłowiałe, przyćmione, i zawsze przebija się w nich coś szarego, brudnego. Glyptothekę, przepyszny gmach, w którym mieszczą się rzeźby, zacząwszy od assyryjskich aż do tegoczesnych, i równej piękności pałac towarzystwa artystów, naprzeciw leżący, zastaliśmy zamknięte. Ale mieliśmy przed sobą wspaniałą bramę, czyli tak zwane Propylee. Trzeba było wmówić w siebie, że się jest pod greckiem niebem. Już nastrajałem mą duszę do górnych polotów, gdy naraz, jakby na złość zabrzęczały mi w uszach przypomniane rymy, jakiegoś

*) Dzieło to jest zapewne kogo innego, gdyż Schwantaler nie żyje już od kilku lat.

Ostrów, pow. kaliskiego z niewiadomej przyczyny spłonęła szopa należąca do włościanina Jankowskiego, zabezpieczona na 10 rs. Oprócz tego Jankowski poniósł straty w różnych niezabezpieczonych ruchomościach na 140 rs.

Nagłe śmierci: d. 13 (25) lutego, we wsi Ostjanów, gminy Staw, pow. kaliskiego, 11-letni syn włościanina, Wilhelm Burchard, w napadzie epilepsji, upadł w kanał napełniony wodą i utonął.

D. 18 t. m. (2 marca) w gm. Ostrowite pow. słupeckiego, na 4-letniej córce włościanina Stanisława Kapeli, zostawionej w izbie bez nadzoru, zejęło się przez nieostrożność odzienie, i dziecko to w skutek tego umarło.

— Zgubioną we wtorek sakiewkę z pewną kwotą pieniędzy, odebrać można za udowodnieniem w redakcji „Kaliszanina."

— W ostatnim numerze „Kurjera Świątecznego" spotykamy następną rozmowę Pawła z Gawłem:

Paweł. Patrzno, do czego to przyszło, że aż z Pruss chleb do nas sprowadzają.

Gaweł. Ba! mój kochany, tyle zębów z Pruss sprowadza się na nasz chleb, niechże więc przynajmniej choć w małej części nastąpi kompensata.

— (Nad.)—Zapewne niejednemu z was szanowni czytelnicy, piękne i najpiękniejsze czytelniczki, zdarzyło się bywać w miastach naszej guberni i z konieczności zatrzymywać w tak zwanych przez wiele osób podróżujących, hotelach „pod psem," a przez właścicieli onych, hotelami różnych narodowości mianowanych. Zgodzicie się więc ze mną, że w tych domach, mających służyć za chwilowe schronienie lub miejsce odpoczynku, doznawaliście wiele przykrości, że na wstępie zauważyliście schody brudne jak sumienie lichwiarzy kaliskich, szyby powybijane, a ztąd cugi niezności i niebezpieczne, podłogi w numerach od lat dawnych nie myte łóżka i pościel wzbudzające wstręt, umywalnie cuchnące wilgocią, lub woniejące... paczulą, nie mówiąc już nic o powierzchowności sylfid do usługi przeznaczonych. A jednak, gdy wyjeżdżając odebraliście rachunek, to trzeba było za to wszystko zapłacić sowicie. Sądzimy więc, że Kaliszanin, jako organ miejscowy, pozwoli nam w imie publicznej wygody podnieść w tym przedmiocie głos, i zwrócić uwagę właścicieli i dzierżawców hoteli prowincjonalnych, (nie wszystkich jednakże) na dobrowolnie przyjęty przez nich obowiązek. Jeżeli zaś głos nas odezwie się echem w ich *sercach*, to może zechcą przed Świętami jeszcze przyjechać do Kalisza, dla zwiedzenia hoteli tutejszych. Niech ci panowie zobaczą numera w hotelach naszych, zacząwszy od 25 kop. na dobę, do najdroższych; niech zobaczą hotelowe sale gościnne, gdzie znajdą po kilkanaście pism perjodycznych; a przekonają się wówczas, zkąd i dlaczego ich hotele są „pod psem;" może wtedy przystąpią nareszcie do oczyszczenia, odświeżenia i uporządkowania swoich zakładów. Oby tylko wyrazy nasze za pośrednictwem Kaliszanina dostały się we właściwe ręce! *R. R.*

— (*Nad.*) — Na uczyniony mi zarzut w Kaliszaninie co do niewystąpienia w Otellu ogłoszonym afiszami na mój benefis, pośpieszam z wyjaśnieniem. O godzinie 6¾ dowiedziawszy się, że rozsprzedano biletów zaledwie na summę rs. 30, oświadczyłem Dyrekcji Teatru, że z powodu przykrej pogody, niepodobna żeby było więcej nad koszta, a czując się niezupełnie zdrowym, prosiłem o zmianę sztuki i o odłożenie benefisu. Dyrekcja Teatru, czy nie mogła, czy nie chciała zmienić sztuki (tego nie wiem) *) i na stanowcze moje nieprzyjęcie benefisu, przybiła kartę z napisem: „Z powodu nieprzybycia p. Z., widowisko miejsca mieć nie może."

Pobudką tedy do niewystąpienia mego nie był grymas zarozumialca, o to, że publiczność nie pośpieszyła tłumami na mój benefis, ale chęć ocalenia sztuki, która choćby oddeklamowana warta więcej słuchaczy; następnie, w celu nienarażania tych życzliwych, którzy mieli przybyć do teatru w taką niepogodę do wilgotnej szopy teatralnej, w której siedzieć kilka godzin, zwłaszcza przy pustkach, nie może być przyjemnem. Taki to powód a nie inny, był mojego niewystąpienia. Z prawdziwym tedy żalem wyczytałem w piśmie Pańskiem wyrzut w mojem przekonaniu niesłuszny, a bojąc się przez to utracić względy i sympatję wśród tak szanownego grona Waszego miasta, pośpieszam z wyjaśnieniem: że pojmując stosunek aktora do Publiczności, lekceważyć ogół nie ośmieliłbym się, a tembardziej tych, którzy życzliwością swoją dorobili jeden szczebel, po których się idzie dla pozyskania sobie uznania talentu, a zatem i exystencji. Czując się zupełnie niewinnym względem Was Łaskawa Publiczności, będę żywił szczerą chęć, abym jeszcze kiedyś mógł przed Wami z śmiałem czołem wystąpić i choć jedną chwilkę posępnych wieczorów Wam uprzyjemnić. *Władysław Zaremba* art. dram.

---

*) Z powodu wysłania już prawie całej garderoby Dyrekcja zapewne nie była w stanie dać innej sztuki. (Przyp. Red. Kalisz.)

Różne wiadomości.

— Zegarmistrz warszawski, p Leopold Babczyński, wynalazca aparatu do kontrolowania jazdy pasażerskiej w omnibusach, tudzież gry bilardowej, nagrodzony medalem postępu na wystawie wiedeńskiej, ten sam, który poprzednio jeszcze dał się poznać wykonaniem zegara ratuszowego i zegarków kieszonkowych sprawdzających czujność stróży nocnych, urządza obecnie zupełnie podobny werk, jaki jest motorem *tajemniczej ręki* (ob. № 21 Kaliszanina), z tą wszakże, jak pisze „Kurjer Codzienny" różnicą, że u p. B. *nie ręka, ale noga* tak samo pisać i rysować będzie. Radzibyśmy, dodaje rzeczone pismo „widzieć warszawską nogę sprytniejszą od niemieckiej ręki."

— P. Edward Pacanowski z Tomaszowa, b. wychowaniec warszawskiej szkoły farmaceutycznej, nabył w m. Przysucha aptekę od dotychczasowego posiadacza, i takową na własną rękę dalej prowadzi. Jestto pierwszy aptekarz izraelita w naszym kraju.

— Piękna Italja nie przestaje być klasyczną ziemią rozbójników. Dzienniki włoskie przepełnione są ciągle opisami napadów na publicznych drogach, rabunków wiejskich domów i t. p. Najczęstsze tego rodzaju wypadki zdarzają się na Sycylji.

— W dniu 9 marca roku bież., odbył się w Rzymie na Sferisterio meeting ludowy dla obmyślenia środków, celem zapobieżenia drożyznie dotkliwej szczególnie dla robotniczych klas ludności. Na meetingu tym między innemi postanowiono założyć w jaknajkrótszym czasie tanie piekarnie i tanie kuchnie.

— Bibljoteka muzeum brytańskiego liczy miljon sto tysięcy tomów, i jest corocznie zwiększaną przez 30 do 32 tysięcy tomów.

— Według ostatniego spisu, Królestwo angielskie ma ludności 22,856,564, a w tej liczbie znajduje się 114 kobiet i 41 mężczyzn, liczących więcej niż sto lat wieku.

— W Parnawie zakończył temi dniami życie rzadki miłośnik ubożuchnej literatury estońskiej Jurgens. Został po nim jedyny w swoim rodzaju rodzaju zbiór ksiąg i rozbiór drukowanych po estońsku. Na skompletowanie go Jurgens poświęcił większą część życia.

— Jan Henryk Maedler, słynny astronom, przedtem professor uniwersytetu dorpackiego, zakończył życie w Hanowerze 14 b. m. Wiadomość o najważniejszych pracach Maedlera i wizerunek jego znajduje się w książce tłómaczonej przez jego ucznia Apoll. Pietkiewicza p. t. *Ciała niebieskie* (Warszawa 1872).

— Z Poznania donoszą, że tam dnia 19-go b. m. w klasztorze karmelitanek bosych odbyły się uroczyste obłóczyny owodowiałej księżnej Marji Czartoryskiej z domu hrabianki Grocholskiej. Ceremonji aktu tego dopełnił biskup suffragan Janiszewski, a przemowę odpowiednią miał kanonik Koźmian.

---

wierszokletý z nad Prosny, który opiewając swój gród ukochany i greckiej architektury w nim także upatrując piękności, tak się wyraża:

Gdzie w odnóg kilka Prosna się rozkłada,
Co tworząc wyspy, jedna w drugą wpada,
Na długim pasie niekształtnej kotliny
Otoczon zewsząd znacznemi wyżyny,
Siedzisz Kaliszu jakby przyczajony,
Że cię nie ujrzeć z tej, ni z owej strony...
I gdy dopiero w twoich progach staje
Pielgrzym, spostrzega twe gmachy i gaje,
Gmachy wspaniałe i gaje urocze!
Tu w Prośnie wierzby kąpią swe warkocze,
A gmachy w pyszne stroją się kolumny;
Słusznie się czujesz — widząc Kalisz — dumny.
Czy to Ateńskie portyki — propyle?
Pytasz ciekawie. Zadumany chwilę,
Wpadasz w złudzenie i gliniane mury,
Bierzesz za czyste paroskie marmury.
One to świątyń dwóch wspierają dachy!..
Lecz dziwne jakieś dźwięki i zapachy
Twój słuch zrażają i zmysł powonienia!
To nie kadzidła—nie pobożne pienia
Z nich się rozchodzą! Z greckimi filary
Dwa szynki w swoją wziął pieczę Bach stary!
Tu toczy wódki—a tu wina strugi,
Ten służy chłopom—Jaśnie panom drugi!

Niezadowolony, skłócony sam z sobą, żem nie umiał godnie uczcić i ocenić tego arcydzieła budowniczej sztuki, do wzniesienia którego mistrz v. Klüzze u Dorejczyków zapożyczył wzoru, zawołałem z rozpaczą: „niech tam inni śpiewają piękności arkadyjskich krajów... My tymczasem, ponieważ złotowłosy Febus już trochę z ukosa począł zerkać płomienistemi oczy na ziemskie padoły, wracajmy do naszego xendoheion," czyli po prostu, do hotelu. Po krótkim wypoczynku postanowiliśmy oddać wizytę tej, która symbolizuje wszyskie zalety Bawarji po za murami miasta, na wzgórzu, obrała sobie stanowisko. „Panowie chcecie zobaczyć naszą spiżową damę?" rzekł szwajcar hotelowy, gdyśmy go prosili, by nam dorożkę sprowadzić kazał, „co ona dziś znaczy? minęło jej panowanie." Tak, tak, pomyślałem. Wszechwładna Borussia, niby nowa Pallas w zbroi, i złocistym kasku stanie nad brzegami Sprei, jako godło pangermanji. Już zdaleka, z podziwieniem wpatrywaliśmy się w tę wspaniałą Diwę. Przedstawia się ona nader szlachetnie i poważnie. Z miłością zwraca swe oblicze ku miastu, które w pewnej odległości, kornie się u jej podnóża roz ściela. Wysokość tego posągu wynosi, oprócz piedestału, 20 metrów. Naśladując innych przybyszów, chciałem się dostać do wnętrza jej głowy, zkąd ma się odsłaniać, przez misternie urządzone utwory, prześliczny widok na całą okolicę, ale spiżowe jej ciało, tak było rozgrzane promieniami słońca, że odbywszy po kręcących się schodkach zaledwie połowę drogi, prawie omdlały wracać musiałem. Niebrak i w München polskich pamiątek, wszak dawnemi czasy, na tronie elektorów Bawarskich zasiadała córka Jana Sobieskiego. Ten dzielny wojownik, acz jak twierdzą, niebiegły polityk, wiemy, że czułym był ojcem. Żegnając się ze swoją jedynaczką, napisał dla niej na obrazku N. P. M. wiersz, z którego parę strof, jako ciekawość przytaczamy:

Idź—że, gdzie niesie fortuna cię twoja,
Z domu rodziców, jedynaczko moja,
I z domu braciej, za ojczyste progi,
Bierz się do drogi.

Niech cię Ta, co w swym pisze konsystorzu
Prawa naturze, niebu, ziemi, morzu,
Wszechmocna ręka, wziąwszy miłościwie,
Wiedzie szczęśliwe!

Kończy zaś:

Błogosławieństwo, co go w córkach, w synach
Udziela niebo; miej w tamtych krainach
Życzyć pociechy, z mych wnuków, z twych dzieci,
Ojciec, Jan trzeci.

Na samym końcu pięknej ulicy Maksymiljańskiej znajduje się wspaniały gmach *Maximilianeum*, wzniesiony przez Maksymiljana II. Jestto instytut, w którym się młodzi ludzie kształcą na urzędników. W pawilonie po prawej stronie prześliczne freski Dietz'a przedstawiają — niosącego odsiecz — oblężonemu Wiedniowi — Jana III-go. Wieczór przepędziliśmy w tak nazwanym ogrodzie angielskim; ale nas tam ani muzyka, ani przechwalone piwo bawarskie nie zachwyciło. Ogród chociaż obszerny i pełen drzew szlachetniejszych gatunków, nie posiada jednak tych pięknych widoków, jakimi przechadzając się po wałach naszego kaliskiego parku, cieszyć się możemy. O dziesiątej godzinie już nikt prawie w Monachium po ulicach nie chodzi; domy i sklepy są szczelnie pozamykane i miasto zdaje się tonąć w poważnej jakiejś ciszy. Nazajutrz, trzeba nam było podążać dalej — do Szwajcarji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Wypadki podrzucania dzieci od niejakiego czasu coraz są częstsze w Warszawie. Prawdopodobnie przyczynia się do tego zniesienie kółka przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

— Artyści polscy w Monachjum gremjalnie wzięli udział w obchodzie 25-letniej rocznicy objęcia przez Kaulbacha dyrekcji tamtejszej akademji sztuk pięknych. Na uczcie, jaką monachijski świat artystyczny dał w ten dzień dla mistrza jubilata, wnoszono także toast na cześć krakowskiego mistrza Jana Matejki, do którego z całym zapałem przyłączyli się wszyscy, bez różnicy narodowości, uczestnicy obchodu.

— Z inicjatywy Polaków wyznania mojżeszowego we Lwowie, zawiązuje się towarzystwo, które pod nazwą „Stowarzyszenia ku wspólnej rozrywce i kształceniu," z wyraźnem wykluczeniem wszelkiej cechy religijnej, ma za pomocą odczytów publicznych, wieczorków muzykalnych, jednoczyć i zbliżać żywioły towarzyskie.

— „Gaz. Sąd." donosi: Kwestja zniesienia prawnej stopy procentu, po powtórnem rozważeniu w ministerjum sprawiedliwości, przedstawiona została połączonym departamentom: prawodawczemu, ekonomji państwa i cywilnemu. W myśl tego projektu oznaczenie stopy procentowej pozostawia się dobrowolnej ugodzie stron. W wypadkach jednak, gdy stopa procentowa nie została oznaczoną, oraz, gdy ustawa przyznaje procent prawny, procent powinien być liczony w stosunku 6 proc. Pobieranie procentu składanego w zasadzie nie jest dopuszczone. Jeśli jednak procent nie zostanie wypłacony w oznaczonym terminie, i opóźnienie będzie wynosiło przynajmniej rok jeden, to od summy zaległych procentów wolno jest doliczać prawny procent. Prawo to, równie jak i wszelkie inne postanowienia, nie ma działać wstecz, i dlatego wszelkie umowy zawarte przed zatwierdzeniem i ogłoszeniem niniejszego projektu, pozostają w swojej mocy.

— Włoch nazwiskiem Cantarini produkuje obecnie w Lima trupę śpiewaków złożoną *z dwustu*... papug. Ten nowego rodzaju impresario, z trudną do uwierzenia cierpliwością i wytrwałością wyuczył swoich artystów dwóch oper Bellini'ego: „*Lunatyczki*" i *Normy*. Przedstawienia odbywają się w teatrzyku miniaturowym. Niczego tam nie brak, chóry są dobrze uorganizowane i dekoracje wiernie zastosowane do akcji oper. Sam dyrektor, odgrywając zarazem rolę orkiestry, akompanjuje artystom na harmonikonie. Wystąpienia tej truppy w Lima cieszą się wielkiem powodzeniem. Każdy z ptaków solistów znakomicie odgrywa swoją rolę, a chóry doskonale wywiązują się ze swojego zadania.

Kiedy papuga, która śpiewa rolę kontraltu, kończyła swoje allegro „Powitaniem księżyca," zapał wzrósł tak silnie i oklaski były tak gwałtowne, że cała skrzydlata gruppa przestraszyła się i uciekła po za kulisy. Nastąpiła więc przerwa w przedstawieniu. Pan Cantarini uspokoił swoją trupę, rozdzieliwszy pomiędzy artystów doraźny zasiłek składający się z chleba maczanego w winie. Opera więc rozpoczęła się na nowo i przedstawienie zakończyło się bardzo pomyślnie.

Panie z Lima, primadonnie dały nazwę „Patti," a kontraltowi „Alboni."

Cantarini ma podobno zamiar z całą swoją trupą odwiedzić Europę.

— W Odesie, panuje teraz najzupełniejszy zastój w handlu zbożowym. Kupców zjawia się nader mało, gdyż wiadomości z zagranicy nie bardzo są zadowalniające. Statków w porcie także niewiele; frachtujący jakkolwiek się zjawiają, ale ani statków, ani parostatków wolnych niema. Frachty teraz dochodzą do 40 szylingów i do 3 fr. za ładunek pszenicy.

— Czytamy w „Allg. Ztg.," że koń, który jadł paszę z nowego żłobu żelaznego, pomalowanego olejno, zachorował i zdechł wśród oznak otrucia. Rozbiór chemiczny pokarmu w żołądkach i kiszkach, okazał otrucie ołowiem. Po zbadaniu farby przekonano się, że zawierała znaczne ilości chromianu i siarkanu ołowiu.

— Cały Berlin obiega pocieszna historja. Jedna z dam odwiedziła swoją przyjaciółkę, a że wybrała się, nie zaopatrzywszy dostatecznie od zimna, pożyczyła więc od swej przyjaciółki jednego z tych ubrań zabezpieczających od wiatru, a którego delikatność wymienić tu nie pozwala. Nazajutrz kazała służącemu swemu odnieść pożyczoną ową część kostjumu debarderskiego, i wstąpić do ks. Bismarka dowiedzieć się o zdrowie. Lokaj nie zrozumiał, zapytał o zdrowie pani NN, a przesyłkę oddał służącemu kanclerza. Bismark nie mógł domyśleć się, co to ma znaczyć. Na tem tle haftowana historjka, cały Berlin od kilku dni rozśmiesza.

KRÓTKI OPIS MATEMATYCZNY

KALISZA,

przez

Tadeusza Jana Wagnera.

—

(Ciąg czwarty)

—

Długość cienia.

Z różną wysokością słońca, idzie w związku i różna długość cienia, przez słońce od przedmiotu rzuconego. W ciągu dnia, z początku ogromna długość cienia maleje, dochodząc do dziennego minimum (najmniejszości) o południu, zaczem z wolna wzrasta, potem prędzej i w końcu dochodzi do ogromnej wielkości. Najmniejszości południowe cienia słonecznego są różne w różnych dniach roku, co pochodzi od różnej wysokości słońca w południe różnych dni. Najmniejszy cień południowy jest w dniu przesilenia letniego (21 czerwca), jako przy największej wysokości słońca i wówczas przedmiot wysoki na 1000 jednostek daje w Kaliszu cień wysoki na 538 takichże jednostek. Od tej pory, z każdym następnym dniem, cień południowy powiększa się; 2 września staje się równym co do długości przedmiotowi; w dniu porównania jesiennego wynosi 1269 jednostek; 22 października jest długość cienia południowego dwa razy większa od wysokości przedmiotu; 16 listopada jest trzy razy większa i dochodzi najwyższej granicy swego wzrostu, swojej największości (maximum) w dniu przesilenia zimowego (21 grudnia) i wtedy wynosi 3791 jednostek. Od tej znowu pory, cień południowy maleje, 21 stycznia jest długość jego trzy razy większą od wysokości przedmiotu, 17 lutego dwa razy większą, w dniu porównania wiosennego (21 marca) wynosi znowu 1269 jednostek, 7 kwietnia długość cienia jest równa przedmiotowi, a w dalszym ciągu swego zmniejszania się, dochodzi do granicy malenia,—do najmniejszości (minimum) w dniu przesilenia letniego (21 czerwca) to jest do 538 jednostek.

Następujący wykazik przedstawia długości cienia południowego w niektóre dni rokn.

W dniach:

	1	*10*	*20*	*30.*
Stycznia	3669	3417	3051	2656;
Lutego	2579	2252	1931;	
Marca	1683	1472	1274	1109;
Kwietnia	1079	958	846	752;
Maja	744	678	619	577;
Czerwca	570	548	539	545;
Lipca	546	566	603	655;
Sierpnia	668	732	819	925;
Września	959	1067	1221	1406;
Października	1427	1627	1892	2202;
Listopada	2270	2597	2987	3366;
Grudnia	3395	3653	3787	3712.

W porównaniu z Warszawą, cień najdłuższy południowy jest krótszy w Kaliszu od najdłuższego południowego warszawskiego o 125 jednostck; a najkrótszy kaliski jest o 11 jednostek krótszy od najkrótszego warszawskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Dnia 21 b. m. w Paryżu dep. Chabaud-Latour, składał zgromadzeniu narodowemu sprawozdanie dotyczące nowych fortyfikacji około Paryża. Dep. Chaper stawiał propozycją, żeby zgromadzenie obradowało w tym przedmiocie na posiedzeniu tajnem. Minister spraw zagranicznych zbijał ten projekt z zasady, że nikt nie może być przeciwny środkom obrony państwowej, przedsiębranym przez rząd szczerze pokojowy, a dyskusja publiczna stwierdzi właśnie ten szczerze pokojowy charakter. Zgromadzenie narodowe odrzuciło projekt deputowanego Chaper'a.

Na powinszowanie wypowiedziane przez jenerała Wrangla z powodu uroczystości urodzin cesarza Wilhelma, który 22 b. m. skończył lat 77, tenże odpowiedział wszystkim zebranym jenerałom: „Skoro widzę przed sobą reprezentantów armji, nie mogę przemilczeć, iż znowu jej grozi przesilenie. To, do czego przez wiele lat dążyłem pod wpływem poczucia obowiązku, otrzymaliśmy dzięki powodzeniom związkowej armji, wszelkie nadzieje przewyższającym. Toż samo poczucie zachęca mię do wytrwałości i teraz, nie dla tego, żeby spowodować wojnę, lecz żeby w Europie pokój utrzymać. Dopomagajcie mi w tej mierze wiernem swoich obowiązków spełnianiem."

Zdrowie Bismarka bez zmiany. Siły wracają, ale powoli.

Arcybiskup Ledóchowski był znowu wzywany do wytłumaczenia się do sądu w Berlinie na d. 15 kwietnia. Oświadczył atoli, że się nie stawi. Na drugim krańcu państwa niemieckiego, mianowicie w Metzu, odbył się w piątek proces księży francuzkich, którzy odczytali z ambon sławny swoją nienawiścią przeciw Prusom list pasterski biskupa Nancy. Niektórzy księża tłumaczyli się, że w czytaniu opuścili inkryminowane ustępy, i tych dla braku dowodów, uwolniono. Inni zostali skazani na dwa tygodnie więzienia, a proboszcz z Lucy, który odczytanie listu poparł namiętnem kazaniem, na trzy miesiące zamknięcia w twierdzy.

Stosunki między Turcją a Serbją stają się coraz bardziej naprężone. Nowy wielki wezyr Avni-Hussein-pasza odwołał wszystkie przyrzeczenia, które poprzednik jego zrobił księciu serbskiemu tak w kwestjach dróg żelaznych, jako i co do neutralizacji Małego Zwornika. Ministrowi spraw zagranicznych dano do zrozumienia, żeby żadną miarą nie uznał prawa Serbji do zawierania wprost z innemi państwami jakiegokolwiek rodzaju traktatów. (z G. H.)

— (*Nadesłano*) — Skromne bez przesady ułożenie, wyrozumiałość względem niedomagających na drodze pojęć umysłowych, usilność w zbadaniu danego przedmiotu, unikanie starcia z jaskrawą chełpliwością, a nadto: niepospolita subtelność w zakresie przykładnego zachowywania wiary praojców, ostry odcień względem ogólnej liczebnie przeważniejszej idei, dobroć;—takie zalety cechowały żywot ś. p. Ernestyny z Sachsów **Kempińskiej,** żony obywatela miasta Sieradza, której przewaga w dobrem, jakkolwiek znana była, wszelako dopiero po jej skonie, który po kilkunastoletnich ciężkich cierpieniach w dniu 21 marca r. b. wypadł, przekonano się, że nie tak łatwo tu przyjdzie zastąpić ubytek takiej na niwie ogólnego pożytku pracownicy. Ś. p. Ernestyna żyła lat 40.

Śmierć jej jest wielką stratą dla całej w nieutulonym żalu pozostałej rodziny i przyjaciół wszelkich wyznań, którzy ją do bramy śmierci odprowadzili i wzywali nieba, aby dobre jej czyny za nią poszły do tronu Najwyższego Sędziego, albowiem one tylko mówić będą za nią; wyproszą jej litość i łaskę.

Pokój jej popiołom! *P.*

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **23** marca 1874 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	--	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	10	93	80
„ „ „ serji II. „ 100	94	20	93	90
„ „ nowe 5% z r. 1869	92	—	91	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	15	77	85
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	—	96	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	165	75	164	—
„ „ „ „ 1866	161	50	160	50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	50	—	—
Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	69	75
„ „ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	143	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	113	50	112	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L Z. starych .k.	101 ⅑
„ „ „ nowych „	126 ⅞
„ „ „ Likwidac. „	124 4/9

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód	Księżyca Zachód g.	m.
27 marca—piątek	5	49 r.	6	23 w.	12	34	4	51	we dnie	4	35 r.
28 „ sobota	5	47 „	6	24 „	12	37	4	54		4	57 „
29 „ niedziela	5	44 „	6	25 „	12	41	4	58		5	14 „
30 „ poniedziałek	5	42	6	26	12	44	5	1		5	26 „

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.